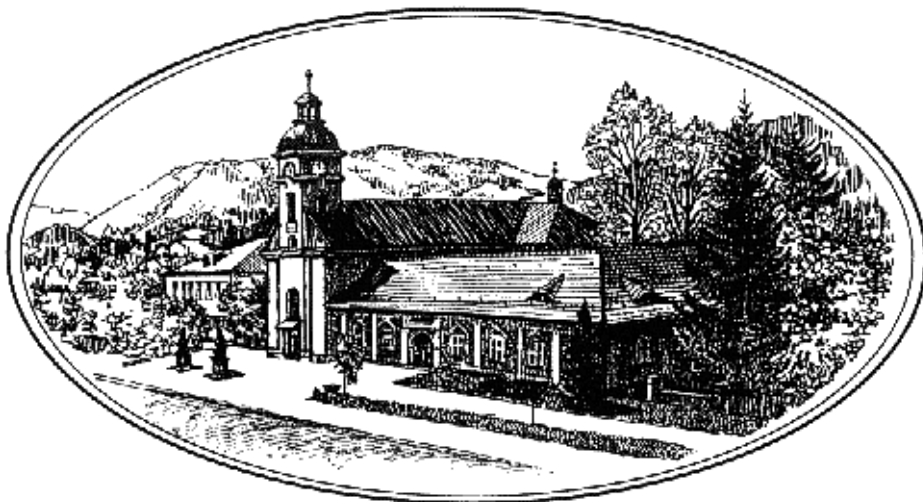


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 38 (1163) 18 września 2016 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: barbaralanghammer@gmail.com

XXV NIEDZIELA ZWYKŁA

„Wiem, co uczynię...”

Kto wie, czy nie ta właśnie Ewangelia zajmuje pierwsze miejsce pod względem ilości nieporozumień i fałszywych interpretacji. Wynika to z dwóch powodów: po pierwsze, sama przypowieść jest dość dwuznaczna i powołuje się na przykład raczej nie do naśladowania; po drugie: w interpretacji na ogół nie uwzględniamy, że jest to przypowieść, czyli rodzaj literacki wymagający specjalnych reguł rozszyfrowywania.

Otóż przypowieść ma na celu przedstawienie pewnej ogólnej prawdy, dotyczącej Królestwa Bożego, przy pomocy fabuły czy opowiadania o wydarzeniu, znanym z codziennego doświadczenia. I dlatego w przypowieści nie należy się koncentrować na warstwie przedstawionych wydarzeń, lecz raczej na wnioskach, jakie z fabuły wynikają dla Królestwa Bożego. Wnioski te, albo potocznie mówiąc: morał, dotyczą jedynie prawd Bożych, a nie samego wydarzenia. Wskazówką interpretacyjną, albo kluczem do zrozumienia przypowieści, jest jej główny temat oraz intencja, jaka przyświecała Autorowi. Dlatego też nasza dzisiejsza Ewangelia nie jest pochwałą cwaniactwa, lecz zachętą do aktywności i przemyślności w sprawach zbawienia.

A rzeczywiście potrzeba tu większej aktywności i zaangażowania. Przecież tyle czasu i energii potrafimy poświęcić różnym drugorzędnym sprawom, często zupełnie błahym. Tyle inicjatywy wykazujemy dla zdobycia paru groszy, tyle perspektywicznych planów i zabiegów podejmujemy, by osiągnąć jakiś odległy cel, tyle nowych sposobów wynajdujemy, gdy zawiodą stare – a przecież wiemy, że nasze osiągnięcia będą tylko przejściowe, śmierć definitywnie je przerwie. Tymczasem dla Królestwa Bożego, dla wieczności,

dla spraw Boga i zbawienia, dla wewnętrznego, duchowego pokoju, żal nam nieraz jednej minuty dziennie czy godziny w tygodniu.

Oczywiście ta mobilizacja do duchowego wysiłku i życia, wcale nie ma oznaczać bierności i stagnacji w sprawach tego świata. Wręcz przeciwnie: Jezus wzywa nas do wierności powołaniu i zobowiązaniom codziennego życia. Wzywa nas także do tego, aby pieniądze i środki materialne, zdobyte uczciwym czy nawet mniej uczciwym sposobem, umieć wykorzystać dla dobrej sprawy, zaangażować na służbę dobra i zbawienia. I niejednokrotnie w dawnych i nowszych czasach, hojne fundacje i ofiary były zadośćuczynieniem za rozmaite grzechy. Oczywiście, nie można tego traktować jako swego rodzaju „pranie” brudnych pieniędzy czy koncesję na oszustwo, tylko jako wyraz skruchy i owoc nawrócenia.

Jednakże o wiele ważniejsze jest uaktywnienie dziedziny ducha. Żebyśmy tak chcieli znaleźć jakiś sprytny sposób na skupioną i autentyczną modlitwę, byli bardziej pomysłowi w pokonywaniu duchowego lenistwa! I żebyśmy zrozumieli, jakie to jest ważne, że nie jest to jakiś marginalny dodatek do życia, ale sama jego treść, której trzeba podporządkować wszystko inne! A wtedy także to wszystko inne nabierze większej dynamiki i skuteczności.

A jeśli jeszcze chodzi o nieuczciwego rządcę, jego nieuczciwość nie polegała na okradaniu pracodawcy, lecz na naliczaniu zbyt wysokich procentów. Rządca wraz z koncesją otrzymywał bowiem wolną rękę w ustalaniu stopy procentowej. Kiedy zrozumiał, że nie zapewni mu to dobrej opinii w przyszłości, szybko postanowił naprawić swój błąd, nawet za cenę pewnych strat. Obyśmy i my byli gotowi naprawiać swoje błędy, nawet gdyby trzeba było poświęcić w tym celu jakieś doraźne zyski. Ks. Mariusz Pohl

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Am 8, 4 - 7

Psalm: Ps 113,1-2.4-8

II czytanie: 1 Tm 2,1-8

Ewangelia: Łk 16,1-13

Niech imię Pana będzie błogosławione

(Ps 113)

Jezus powiedział do swoich uczniów: Pewien bogaty człowiek miał rządcę, którego oskarżono przed nim, że trwoni jego majątek.

Przywołał go do siebie i rzekł mu: Cóż to słyszę o tobie? Zdad sprawę z twego zarządu, bo już nie będziesz mógł być rządcą. Na to rządcza rzekł sam do siebie: Co ja pocznę, skoro mój pan pozbawia mię zarządu? Kopać nie mogę, żebrać się wstydzę. Wiem, co uczynię, żeby mię ludzie przyjęli do swoich domów, gdy będę usunięty z zarządu. Przywołał więc do siebie każdego z dłużników swego pana i zapytał pierwszego: Ile jesteś winien mojemu panu? Ten odpowiedział: Sto beczek oliwy. On mu rzekł: Weź swoje zobowiązanie, siadaj prędko i napisz: pięćdziesiąt. Następnie pytał drugiego: A ty ile jesteś winien? Ten odrzekł: Sto korcy pszenicy. Mówi mu: Weź swoje zobowiązanie i napisz: osiemdziesiąt. Pan pochwalił nieuczciwego rządcę, że roztropnie postąpił. Bo synowie tego świata rozropniejsi są w stosunkach z ludźmi podobnymi sobie niż synowie światłości. Ja też wam powiadam: Pozyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą mamoną, aby gdy /wszystko/ się skończy, przyjęto was do wiecznych przybytków. Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie. Jeśli więc w zarządzie niegodziwą mamoną nie okazaliście się wierni, prawdziwe dobro kto wam powierzy? Jeśli w zarządzie cudzym dobrem nie okazaliście się wierni, kto wam da wasze? Żaden sługa nie może dwom panom służyć. Gdyż albo jednego będzie nienawidził, a drugiego miłował; albo z tamym będzie trzymał, a tym wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i mamonie" (Łk16, 113).

Jezus wcześniej opowiedział faryzeuszom trzy przypowieści: o znalezieniu owcy, monety i powrocie syna. Teraz zwraca się do swoich uczniów z przypowieścią o nieuczciwym zarządcy.

Nieuczciwy zarządcza okradał właściciela majątku. Właściciel zamierza usunąć zarządcę ze stanowiska. W ostatniej chwili zarządcza podejmuje kolejne działania: fałszuje dokumenty księgowe na korzyść dłużników, aby po utracie stanowiska korzystać z przychylności tych, których długi zostały pomniejszone przez sfałszowanie dokumentów księgowych.

Wartość materialna umorzonych długów wystarcza na wysokie wynagrodzenie sprytnego rządcy przez dłużników.

Jezus wyjaśnia uczniom, że faryzeusze uważają siebie za sprawiedliwych i wypełniających przepisy Prawa. Lecz Jezus zna ich chciwość i mówi.

Czy uczniowie Jezusa będą oddani królestwu Bożemu wolni od chciwości faryzeuszów?

Czy uczniowie Jezusa będą tak pomysłowi i skuteczni w głoszeniu Jezusa Chrystusa, jak ludzie tego świata są pomysłowi i skuteczni w osiągnięciu bogactwa w nieuczciwy sposób?

Uczniowie Jezusa są jedynie rządcami tego, co otrzymali od Boga. Wszystko, co mogą dać ludziom, pochodzi od Boga.

Niektórzy faryzeusze i ludzie im podobni, okazali się nieuczciwymi rządcami Bożego „mienia” – obietnic, przyrzeczy i Tory.

Aramejskie słowo "mamona", oznacza bogactwo oraz bóstwo aramejskie.

Uczniowie Jezusa służą ludziom, którzy potrzebują zbawienia Bożego, a nie służą "mamonie", czyli ukrywaniu za religijną fasadą własnego pożądania, chciwości i gromadzenia skarbów.

Zwróć się do Jezusa z gorącą prośbą, aby pomógł mi całkowicie przyłączyć do Niego i wybierać Go każdego dnia przez wierność w małych rzeczach. Będę się zwracać do Niego w akcie strzelistym: "Jezu, naucz mnie wierności w tym, co małe i zwyczajne".

Błogosławionego czasu. Wasz brat Franciszek

O udziale dzieci we Mszy św.

Kilkuletnie dziecko biega w kościele, pokrzykuje, kładzie się na klęczniku przy balaskach, a przywoływane do porządku, głośno płacze. W końcu tata lub mama wyprowadza swoją pociechę na dwór. Któż z nas nie był świadkiem takiej sceny. Co zrobić, aby dziecko nie przeszkadzało w kościele? Kiedy zacząć je przyprawiać? Czy Msze św. dla rodziców z małymi dziećmi, podczas których dzieciom wszystko wolno, mają sens?

Poruszam ten problem teraz, gdy trwa właśnie obchodzony we wrześniu już po raz szósty Tydzień Wychowania – inicjatywa Komisji Wychowania Katolickiego Konferencji Episkopatu Polski i Rady Szkół Katolickich. Bo niewłaściwe zachowanie dziecka w kościele to jedynie jeden z objawów błędów wychowawczych, a nie odrębna, wyizolowana od innych sprawa.

Oczywiste jest, że dzieci rozwijają się w różnym tempie i mają różny temperament. Trudno porównywać dzieci spokojne i mało ruchliwe do urwisów, którym trudno usiedzieć w jednym miejscu. I istotnie od dziecka dwu-, trzyletniego nie można jeszcze wymagać, aby spokojnie usiedziało przez godzinę w kościele. Ale od pięcio-, czy sześciolatka już można i trzeba.

Specjalne Msze św. dla rodziców z małymi dziećmi, podczas których maluchy biegają po kościele i bawią się, takie zachowania tylko utrwalają. Gdy przyzwyczajone do tego dziecko znajdzie się w kościele na „normalnej” Mszy św., będzie robiło to samo. Kościół będzie się kojarzył z przestrzenią do biegania i zabawy. Dziecko nie zrozumie, dlaczego teraz ma zachowywać się inaczej.

Dlatego uważam, że małe dzieci, które jeszcze nie są w stanie spokojnie wytrzymać w kościele, lepiej zostawić w domu i chodzić na niedzielną Mszę św. na zmianę. Stałe uciszanie i karcenie nie tylko utrudnia rodzicom skupienie, ale powoduje, że kościół kojarzy się będzie dziecku z czymś niemiłym, upominaniem, uspakajaniem... A nie ma nic gorszego, jak po nieudanym uspakajaniu, wyprowadzić dziecko na dwór, aby sobie pobiegało. Maluch dostaje wówczas sygnał, że niegrzeczne zachowanie w kościele skutkuje tym, że nie trzeba będzie w nim być i można będzie do woli biegać i bawić się. Następnym razem będzie niegrzeczne jeszcze bardziej i zostanie wyprowadzone jeszcze szybciej. Powstaje błędne koło.

A przecież przyuczenie dziecka do spokojnego siedzenia rozpoczyna się już w domu, choćby podczas wspólnych posiłków. Dziecko powinno nauczyć się, że odchodzi się od stołu dopiero wtedy, gdy wszyscy już zjedli, nie przeszkadza w rozmowie, nieustannie przerywając itp. Nie można dziecka przyzwyczajając do ciągłych rozrywek i zabawiania. Nie może ono czuć, że jest pępkiem świata i wszystko kręci się wokół niego. Od wymagania właściwego zachowania przy stole zaczyna się nauka spokojnego, grzecznego siedzenia przez jakiś czas. Także w kościele.

A do udziału w Mszy św. dziecko powinno zostać wcześniej przygotowane. Warto przyjść z nim do kościoła poza Mszą św., wtedy, gdy nie ma w nim ludzi. Pokazać ołtarz i opowiedzieć co się na nim odprawia. Przykłęknąć, zmówić krótką modlitwę. Pewnie już zna *Ojcze nasz*, które codziennie wieczorem odmawia z rodzicami. Albo *Aniele Boży Stróżu mój*. Niech ma poczucie sacrum. Trzeba pokazać mu tabernakulum i powiedzieć, że tam jest Pan Jezus.

Pierwsze pójście na Mszę św. powinno być wydarzeniem. W drodze warto dziecku przypomnieć, gdzie idzie i co się tam będzie działo, choć oczywiście nie zrozumie słów liturgii, ani kazania, ale pewne elementy Mszy św. można wytłumaczyć.

Jestem przeciwna przynoszeniu przez dzieci zabawek, ale Biblia dla dzieci do oglądania w czasie kazania może być. Gdy będzie się bardzo nudziło, poogląda obrazki, które będą jakoś współgrały z tym, co w kościele się dzieje.

Wiem, że są dzieci, które od bardzo wczesnego wieku potrafią spokojnie w kościele wysiedzieć i nie wymagają specjalnego przygotowania. W mojej parafii obserwuję gorliwego sześciolatka, który jest ministrantem i garnie się do

➔ str. 3

Patriarchowie i Prorocy z naszego kościoła

Powrót Mojżesza do Egiptu - Mojżesz wyrusza w drogę

18. Mojżesz wrócił do swojego teścia Jetra i rzekł do niego: „Chciałbym udać się z powrotem do moich braci do Egiptu, aby zobaczyć, czy jeszcze żyją”. Jetro mu odpowiedział: „Idź w pokój”. 19. Wówczas Pan oznajmił Mojżeszowi w Madian: „Wracaj do Egiptu, bo umarli wszyscy, którzy czyhali na twoje życie”. 20. Mojżesz posadził na ośle swoją żonę i synów i razem z nimi wyruszył do ziemi egipskiej. W dłoni trzymał laskę Boga. 21. Pan rzekł do Mojżesza: „Gdy wrócisz do Egiptu, pamiętaj o wszystkich cudownych znakach, które tobie powierzyłem. Masz je wykonać przed faraonem. Ja jednak sprawię, że on zatnie się w uporze i nie wypuści ludu. 22. Oto, co powiesz faraonowi: „To mówi Pan: Izrael jest moim synem pierworodnym, 23. dlatego nakazuję ci – wypuścić mojego syna, aby mi służył! Jeśli będziesz się opierał, Ja zabiję twojego pierworodnego syna”.

Obrzezanie syna Mojżesza

24. Gdy w czasie drogi zatrzymali się na nocleg, PAN zastąpił drogę Mojżeszowi i chciał go pozbawić życia. 25. Wtedy Sefora kamiennym nożem odcięła napletek swojego syna, dotknęła nim nóg Mojżesza i rzekła: „Jesteś dla mnie oblubieńcem krwi”. 26. Wówczas Bóg pozostawił go przy życiu. Sefora powiedziała wtedy: „oblubieniec krwi”, ze względu na obrzezanie.

Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Najnowszy przekład z języków oryginalnych. Opracował Zespół Biblistów Polskich z inicjatywy Towarzystwa Świętego Pawła. Edycja S. Pawła, Częstochowa 2008. str.132.

Dlaczego Bóg chciał zabić Mojżesza?

Oto jeden z najbardziej tajemniczych fragmentów Księgi Wyjścia. *Gdy w czasie drogi zatrzymali się na nocleg PAN zastąpił drogę Mojżeszowi i chciał go pozbawić życia. Wtedy Sefora kamiennym nożem odcięła napletek swego syna, dotknęła nim nóg Mojżesza i rzekła: „Jesteś dla mnie oblubieńcem krwi”. Wówczas Bóg pozostawił go przy życiu.* (Wj 4,24-26a).

A oto, co pisze na ten temat, dominikanin, o. prof. Jan Andrzej Kłoczowski OP:

„Scena ta przypomina tajemniczą walkę, stoczoną przez Jakuba nocą nad potokiem Jabbok. Bóg walczy z człowiekiem badając jego wierność. W tym opisie uderza jednak bardzo naiwny antropomorfizm: oto Jahwe rzuca się na Mojżesza i chce go zabić. Jak możemy rozumieć tę opowieść?

Po pierwsze może to być zwykłe użycie języka, który Bogu przypisuje zachowanie i działanie na wzór człowieka. Jahwe jak wojownik „zastępuje Mojżeszowi drogę i chce go zabić”. Po wtóre, antropomorfizm ów może służyć przedstawianiu nie wprost prawdziwych przyczyn dawnego wydarzenia – Mojżesza, za Bożym dopuszczeniem, dopadła choroba, ale potem wyzdrowiał.

Dlaczego więc Bóg „zastępuje Mojżeszowi drogę”? Chodziło o obrzezanie (a właściwie jego brak), które od czasu Abrahama było znakiem przymierza pomiędzy narodem wybranym a Panem. Nie było jednak jeszcze ustalone, kiedy ma być ono dokonywane – dopiero w późniejszym okresie (Kpł 12,3) wyraźnie nakazano, żeby chłopczyk był poddany temu obrzędowi w ósmym dniu swego życia (tak jak Jezus - Łk 2,21).

Nie wiadomo, czy nieobrzezany był sam Mojżesz, czy też – co bardziej prawdopodobne – jego syn. Sefora, żona Mojżesza, Madianitka, stosowała się bowiem do obyczajów swojego narodu, który wymagał obrzezania dopiero przed zaślubinami.

Mojżesz musiał mieć uporządkowane wszystkie swoje sprawy, bowiem przystępował do walki na śmierć i życie – o duchową wolność swego narodu. Gdy więc dokonano obrzezania Bóg pozostawił go przy życiu (Wj 4,26a)”.

Biblia. Krok po kroku. Miesięcznik katolicki, Wydawnictwo LIST, Kraków, nr 10 maj 2010, str.9,

W następnej części naszej opowieści o Mojżeszu będzie o pierwszym spotkaniu Mojżesza z faraonem, które kończy się niepowodzeniem. Król Egiptu nie uzna autorytetu Boga Izraela i zwiększył obciążenia Hebrajczyków. Następne spotkanie i historia plag egipskich (porównaj Wj 7-9), zakończy się uwolnieniem Izraelitów.

Opracowali Elżbieta i Andrzej Georgowie

⇒ str. 2 dzwonek, pateny czy ampułek. Do wszystkiego jest pierwszy i wszystko go cieszy. Aż miło patrzeć, zwłaszcza że przychodzi na Mszę św. także w dni powszednie. Ba, mój siostrzeniec został ministrantem, gdy miał cztery lata i też był bardzo gorliwy. Nie wszystkie dzieci byłoby na to stać, ale od pięcioletka można już wymagać odpowiedniego zachowania. I trzeba zrobić wszystko, żeby udział w Mszy św. nie kojarzył się dziecku z karceniem i zagniewaniem rodziców.

O autorce: **Małgorzata Wanke-Jakubowska** - Absolwentka Uniwersytetu Wrocławskiego, z wykształcenia matematyk teoretyk, specjalista public relations, przez 27 lat była pracownikiem Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu i przez 18 lat rzecznikiem prasowym tej uczelni. Po studiach pracowała w Instytucie Matematycznym Uniwersytetu Wrocławskiego na stanowisku naukowo-dydaktycznym; jej zainteresowania naukowe dotyczyły algebry ogólnej.

Tekst pochodzi ze strony twittertwins.pl/dziecko-w-kosciole

**RESTAURACJA
BAHUS**

www.bahus.pl

Restauracja BaHus

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.

Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,



USTROŃ

ul. 9 Listopada 10

33 854 26 72

Warto przeczytać

Objawiał rzeczywistość Boga

Argumenty ateistów wskazujące na nieistnienie Boga rozspują się jak domek z kart w konfrontacji z rzeczywistością Boga, która odświeża się nam w życiu świętych, kanonizowanych w Kościele katolickim. I tak na przykład życie św. o. Pio, jednego z największych mistyków i stygmatyków w historii Kościoła, było wyjątkowo czytelnym znakiem istnienia Boga. Tylko ludzie złej woli, którzy przez swoją "nieprawość nakładają prawdzie pęta" (Rz 1, 18), tak oczywiste znaki lekceważą lub odrzucają.

23 kwietnia 2008 r. w San Giovanni Rotondo ciało św. o. Pio zostało wystawione na widok publiczny, po blisko 40 latach od jego śmierci 23 września 1968 r.

Dzięki wstawiennictwu św. o. Pio również dzisiaj dokonują się spektakularne nawrócenia najbardziej zatwardziałych ateistów oraz cudowne uzdrowienia. Trzeba w tym miejscu przytoczyć choćby jeden spośród wielu cudów, które dokonały się dzięki wstawiennictwu św. o. Pio. **Świat nauki zadziwia mianowicie niesamowity fakt, że urodzona bez zrenic w 1939 r. Włoszka Gemma di Giorgi w roku 1947 r. odzyskała zdolność perfekcyjnego widzenia, po przyjęciu Komunii św. z rąk o. Pio. Kobieta ta jednak w dalszym ciągu nie ma zrenic, a mimo to doskonale widzi, wbrew wszelkim prawom fizyki.** Dostępne są szczegółowe badania naukowe tego niebywałego, ciągle trwającego cudu.

Istnieje wiele udokumentowanych faktów, że w czasie swego ziemskiego życia, dzięki darowi bilokacji, o. Pio przemieszczał się w miejsca odległe o setki lub tysiące kilometrów, aby nieść duchową pomoc potrzebującym. Potrafił czytać w sumieniach i znał szczegóły z życia zupełnie obcych mu ludzi. Miał także dar spotkania się z duszami cierpiącymi w czyśćcu. W codziennych stanach mistycznych spotykał Jezusa, Matkę Bożą oraz świętych. Równocześnie codziennie zmagał się z nienawiścią i brutalnymi atakami złych duchów.

Święty o. Pio przez 50 lat nosił na swoim ciele nieustannie krwawiące rany - stygmaty, znaki męki Chrystusa, których medycyna żadnymi sposobami nie mogła uleczyć. Od ran o. Pio promieniował niebiański zapach, który był również odczuwalny, przez wybrane przez niego osoby, w różnych zakątkach ziemi, nieraz odległych od San Giovanni Rotondo o tysiące kilometrów. W tym artykule spróbujemy się przyjrzeć bliżej tajemnicy i znaczeniu stygmatów.

Tajemnica stygmatów

W historii Kościoła odnotowano 70 kanonizowanych świętych, którzy w swoim ciele nosili krwawiące rany, znaki szczególnego zjednoczenia z Chrystusem w tajemnicy Jego męki i śmierci. Byli to między innymi św. Franciszek z Asyżu, św. Katarzyna ze Sieny i św. Weronika Giuliani. /.../

Pierwszym kapłanem w historii Kościoła, który otrzymał stygmaty, był św. o. Pio. Francesco Forgione (św. o. Pio) urodził się 25.05.1887 r. w Pietrelcina (prowincja Benewent), w ubożej chacie, w której była tylko jedna izba z jednym oknem, a zamiast podłogi zwykła ziemia. W 1903 r., w wieku 17 lat, wstępuje do nowicjatu ojców kapucynów.

10 sierpnia 1910 r. Francesco przyjmuje święcenia kapłańskie i całkowicie oddaje się Bogu jako ofiara wynagradzająca za grzechy ludzkości oraz dusze w czyśćcu cierpiące. W liście do swojego ojca duchownego, o. Benedetta, o. Pio pisał: **"Od dłuższego czasu odczuwam w sobie potrzebę, aby ofiarować się Panu jako ofiara za biednych grzeszników i dusze w czyśćcu cierpiące.** To pragnienie do tego stopnia rosnęło w moim sercu, że obecnie stało się bardzo silną pasją. Jest prawdą, że już wielokrotnie dokonałem tego aktu oddania się Bogu, błagając Go, aby zechciał przelać na mnie wszystkie konsekwencje grzechów innych ludzi i dusz w czyśćcu cierpiących, lecz teraz pragnę dokonać tego aktu oddania się Panu z postuśżeństwa. Wydaje mi się, że pragnię tego sam Jezus. (...) Trudne jest powołanie, aby cierpieć za innych, dlatego że miejscem takiej osoby jest zjednoczenie z cierpiącym Jezusem na Kalwarii, a nie słodycz miłości" (29.11.1910 r.).

W jednym zaś z listów do o. Augustyna tak o. Pio pisał o

szczególnym powołaniu, do którego wezwał go Jezus: **"On wybiera sobie dusze i wśród nich - bez jakiegokolwiek mojej zasługi - wybrał moją, aby Mu pomagała w tym ogromnym zadaniu dokonywania dzieła zbawienia ludzi.** Im bardziej te dusze cierpią bez najmniejszej pociechy, tym większą ulgę przynoszą cierpieniom dobrego Jezusa. Oto cała przyczyna tego, że pragnę cierpieć zawsze coraz więcej, i to cierpieć bez pocieszenia. Tutaj ma źródło cała moja radość. Niestety, potrzebna jest mi odwaga. lecz Jezus nie odmówi mi niczego. Mogę stwierdzić to na podstawie długiego doświadczenia. Tak, nie odmawia niczego, ale pod warunkiem, że nie przestaje się Go o to prosić" (Pietrelcina, 20.09.1912 r.). W innym liście pisał: "O Jezu! Obym mógł kochać Cię! Obym mógł cierpieć tyle. Ile chciałbym, aby Cię zadowolić i naprawić w jakiś sposób niewdzięczność ludzi wobec Ciebie. Pan Jezus pozwolił mi wyraźniej usłyszeć w mym sercu Jego głos: «Mój synu! Miłość poznaje się w bólu; odczujesz go jako ostry w swej duszy, a jeszcze ostrzejszy w swym cie-le»" (Pietrelcina, 29 grudnia 1912).

Stygmaty św. o. Pio

Widzialnym znakiem przyjęcia przez Boga tego aktu ofiarowania się o. Pio, w duchu ekspiacji za grzechy innych ludzi i dusze w czyśćcu cierpiące, było udzielenie mu stygmatów - nieustannie krwawiących ran, znaków szczególnego zjednoczenia się z Chrystusem w Jego cierpieniu za zbawienie wszystkich.

Pierwsze oznaki cierpienia spowodowanych przez stygmaty zaczęły się pojawiać u o. Pio już w 1910 r. 7 września tego roku ukazali mu się Jezus i Maryja - i wtedy właśnie na swych rękach po raz pierwszy zobaczył rany Chrystusa, które po pewnym czasie zniknęły, dzięki usilnej prośbie o. Pio. To zjawisko powtórzyło się z jeszcze większą intensywnością we wrześniu 1911 r. oraz w marcu 1912 r. Pan Jezus stopniowo przygotowywał o. Pio do przyjęcia na stałe znaków swojej zbawczej męki. 5 sierpnia 1918 r. zakonnik otrzymał ranę boku. Pisce w jednym ze swoich listów, że podczas słuchania spowiedzi "przed oczami, mego umysłu stanął Niebiański Gość", który "rozpalonym narzędziem rzucił z całej siły w mą duszę. (...) Od owego dnia zacząłem nosić w sobie śmiertelną ranę. W całej głębi duszy czuję stale otwartą ranę, źródło mych ustawicznych katuszy". Wszystkie rany Chrystusa pojawiły się na ciele o. Pio 20.08.1918 r. Tak opisał to niezwykle wydarzenie w liście do swojego kierownika duchowego: "(...) po odprawieniu Mszy św. ogarnęło mnie jakieś dziwne ukojenie, podobne do słodkiego snu. Wszystkie zewnętrzne i wewnętrzne zmysły, a także władze duszy ogarnął wręcz niewypowiedziany spokój. Wszystko odbyło się w wielkiej ciszy, jaka panowała wokół mnie i we mnie". Ojciec Pio pisze, że zobaczył tajemniczą postać, która miała "ręce, nogi i klatkę piersiową ociekającą krwią. (...) Postać na chwilę cofnęła się, a ja zauważyłem, że moje ręce, nogi i pierś zostały przebite i ociekają krwią. Możesz sobie wyobrazić ból, jaki przeżyłem i odczuwam nieustannie niemal każdego dnia. Rana serca nieustannie wyrzuca strumienie krwi. Dzieje się to zwłaszcza od czwartku wieczorem do soboty. Ojciec mój, umieram wręcz z bólu i zawstydenia, które odczuwam w głębi swojej duszy. Lękam się, że umrę na skutek upływu krwi, chyba że Pan wysłucha błagalne westchnienia mego biednego serca i powstrzyma to działanie. Czy jednak Jezus, który jest tak dobry, zechce udzielić mi tej łaski? A może przynajmniej usunie to zawstydenie, jakiego doznaję każdego dnia przez te zewnętrzne znaki? Będę Go błagał i zaklinał na wszystko, aby zesał na mnie najgorsze bóle i cierpienia, aby pozostawił tę wyniszczającą mnie udrękę, ale by zabrał te zewnętrzne znaki, które mnie tak zawstydzają i upokarzają w sposób wręcz nie do opisanania i wytrzymania. Pragnę natomiast, by mnie nasycił samym tylko cierpieniem" (22.10.1918 r.).

Pan Jezus nie wysłuchał tych prośb, gdyż pragnął wszystkim wątpiącym i niewierzącym dać widoczny znak, wzywający ich do nawrócenia: aby na ciele o. Pio mogli zobaczyć krwawiące rany - znaki Jego strasznej męki i śmierci, spowodowane grzechami i brakiem wiary w Jego miłość i miłosierdzie.

Ojciec Pio wszelkimi sposobami pragnął ukryć te swoje nieustannie krwawiące rany, aby nikt się o nich nie dowiedział. Było to jednak niemożliwe, ponieważ rany obficie krwawiły i trzeba było często zmieniać opatrunki. Tak o stygmatach o. Pio pisał gwardian klasztoru w liście do przełożonego generalnego: "(...) są to autentyczne rany na wylot. W boku zaś

Kacik poezji

Opowiem ci o deszczu

Ciekawe, co św. Franciszek
miałby do komara,
który noc, w noc pikuje
sponad dźwiękowym jękiem.

Ciekawe czy dałby radę
zachwycić się owadem
bez posłania mu myśli
uparte stworzenie,
albo jeszcze mocniej
ty wstrętny owadzie.

Łatwo współczuć jeżowi,
że drepcze drobniutko
albo i biedronce
na zimowej szybie.
Ale komar? Co z nim zrobić?
Cieszyć się że żyje?
Że taki jest zwinny?
To lekka przesada.
Komarom i muchom
wojną wypowiadam.

Barbara Górniok

KWIATKI PAPIEŻA FRANCISZKA

Czy wiecie, że?...

Papież Franciszek napisał:

„Trzeba umocnić świadomość, że jesteśmy jedną rodziną ludzką. Nie ma granic ani barier politycznych lub społecznych, które pozwalają nam na izolowanie się, i właśnie dlatego nie ma miejsca na globalizację obojętności...”

DIŻURY SPOWIEDNIKÓW W TYM TYGODNIU

Dzień tygodnia **9. 00 - 11. 00**

poniedziałek	ks. Ł. Tłałka
wtorek	ks. W. Firlej
środa	ks. M. Fres
czwartek	ks. M. Piela
piątek	ks. J. Piszczan
sobota	Salezjanie

Dzień tygodnia **15. 00 - 17. 00**

poniedziałek	Św. Klemens
wtorek	Dominikanie
środa	Pasjoniści
czwartek	Dominikanie
piątek	Dminikanie
sobota	XXX

Z życia parafii



• W niedzielę, tydzień temu na wszystkich Mszach św. kazania głosił ks. Mirosław Szwieczek. Warte zapamiętania są słowa zachęty do włączenia się w życie wspólnoty parafialnej. Można to powiązać, jak mówił, z „nowym”, które związane jest ze zmianą proboszcza. Zachęcał do włączania się do grup modlitewnych, które już działają, ale są niezbyt liczne. Co prawda ks. Mirek nie mówił o pisaniu do gazetki, ale jest to również bardzo ważna sprawa. Od dłuższego już czasu nie ma osób, które chciałyby to robić. Co najwyżej dostajemy anonimy, że takie osoby są potrzebne... Krytykować jest bardzo łatwo, ale podjąć się trudu pisania już trudniej. Przecież wiele osób uczestniczyło np. w różnego rodzaju pielgrzymkach, z których można było napisać relację, a tu nic, nie ma chętnych. Dlatego bardzo serdecznie zapraszam do współredagowania naszego tygodnika parafialnego.

• Kolekta tego dnia przeznaczona była na Uniwersytet Jana Pawła II, a przy drzwiach zbiórka na poszkodowanych w trzęsieniu ziemi we Włoszech.

• W poniedziałek po wieczornej Eucharystii było spotkanie Grupy Biblijnej.

• We wtorek, 13 września, po raz kolejny czuwaliśmy z Maryją fatimską. Tym razem było to pierwsze czuwanie pod „okiem” naszego nowego Księdza Proboszcza. Zauważyliśmy pewne zmiany. Pierwsza część Różańca była odmawiana już o godz. 6³⁰, Apel Jasnogórski został odśpiewany przed ołtarzem maryjnym. Msza św. była sprawowana przez ks. Mariusza, który powiedział również kazanie. W czasie procesji figurę nieśli panowie z Grupy Biblijnej.

• W środę, w święto Podwyższenia Krzyża, tradycyjnie w ogrodzie Sióstr Boromeuszek o godz. 16⁰⁰ została odprawiona Droga Krzyżowa. Rozważania prowadził ks. prob. Wiesław Bajger.

• W piątek, trzeci w miesiącu, odprawione nabożeństwo ku czci Bożego miłosierdzia.

• Wieczorem została odprawiona Msza św. o uzdrowienie. Inicjatorem była grupa KALEB.

• Pragniemy poinformować, że wszyscy darczyńcy IX Festynu Parafialnego otrzymali podziękowania podpisane przez ks. prob. Antoniego Sapotę i ks. prob. Wiesława Bajgra.

JUBILACI TYGODNIA

Waldemar Szczechla

Maria Gwiazda

Irena Cieślar

Anna Maszalska-Pawełek

Andrzej Glaser

Henryk Ćwielong

Jan Macura

Zdzisław Pokorny

Henryk Brachaczek



Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem Najświętsze Maryi Panny oraz radości i spokoju.

➔ str. 4 widnieje istne rozdarcie, z którego nieustannie wypływa krew".

Przez 50 lat, aż do swojej śmierci, o. Pio nosił na swoim ciele nieustannie krwawiące rany, znaki męki i śmierci Chrystusa.

Badania lekarskie stygmatów

Więść o stygmatach o. Pio rozniosła się lotem błyskawicy najpierw we Włoszech, a później po całym świecie. Do San Giovanni Rotondo zaczęli przyjeżdżać dziennikarze, którzy byli świadkami spektakularnych cudów i licznych, również własnych, nawróceń dzięki modlitwie o. Pio. Z powodu wielkiego rozgłosu władze zakonne poczuły się zobligowane, aby poddać rany o. Pio szczegółowym badaniom lekarskim.

Przełożeni zakonnicy poprosili najpierw prof. Luigię Romanello, aby zbadała stygmata o. Pio. Szczegółowe badania odbyły się 14.05.1919 r. Wykazały one, że rany stóp i rąk zakonnika są na wylot, natomiast rana jego boku obficie broczy krwią o charakterze tętnicznym i ma długość 8 cm. W końcowym oświadczeniu prof. Romanelli napisał: "Etiologia ran o. Pio nie jest pochodzenia naturalnego. Przyczyn, które spowodowały ich zaistnienie, należy szukać w wymiarze nadprzyrodzonym. Medycyna nie jest w stanie wyjaśnić tego faktu".

Poproszono także o badanie stygmatów o. Pio profesora Bignamiego, który był ateistą i z góry wykluczał działanie sił nadprzyrodzonych, ponieważ w ich istnienie po prostu nie wierzył. Po badaniach profesor ze zdziwieniem stwierdził, że nie ma takich chemicznych substancji oraz chorób, które byłyby w stanie wywołać tego typu rany. Profesor Bignami zalecił o. Pio kurację, gdyż chciał udowodnić, że po dwóch tygodniach jej stosowania rany zakonnika się zagoją. Nakazał, aby: 1) o. Pio nie miał żadnego dostępu do jodyny i innych środków medycznych; 2) zabandażowano rany i opieczutowano je w obecności dwóch świadków; 3) rany były kontrolowane każdego dnia rano przez 8 dni i aby po kontroli ponownie nakładano na nie pieczęcie /.../.

Kolejnym specjalistą badającym stygmata o. Pio był prof. Giorgio Festa, który w sprawozdaniu napisał o doskonałym funkcjonowaniu całego systemu nerwowego o. Pio oraz jego władz duchowych. Stwierdził, że rany z całą pewnością nie powstały na skutek działań samego pacjenta, że na pewno nie zaistniały dzięki działaniu jakichś czynników zewnętrznych lub wewnętrznych, a wyglądu i etiologii ran nie można wyjaśnić na gruncie wiedzy medycznej.

Przez 50 lat stygmata o. Pio nieustannie krwawiły, nie goiły się, zachowując ciągłą świeżość, nie powodowały ropni, stanów zapalnych ani martwicy. Było to zjawisko pozostające w całkowitej sprzeczności z prawami biologii. Na dodatek w chwili śmierci o. Pio jego rany całkowicie zniknęły i nie zostały po sobie najmniejszej nawet blizny. Dla lekarzy był to kolejny niesamowity cud, gdyż wszystkie rany spowodowane przez uszkodzenie tkanek zostawiają po sobie trwałe ślady w postaci widocznych blizn. **Fakt zniknięcia ran o. Pio w chwili śmierci, bez pozostawienia jakichkolwiek blizn, jest dla nauk medycznych przypadkiem absolutnie niewytłumaczalnym /.../.**

Tajemnica cierpienia

Stygmaty św. o. Pio, których istnienia nauka nie była w stanie wyjaśnić, były ranami, które zostały zadane Jezusowi w czasie Jego krzyżowej męki. Ujawnienie się tych ran na ciele o. Pio stało się możliwe dzięki jego całkowitemu, mistycznemu zjednoczeniu się z Jezusem oraz dzięki specjalnej łasce Bożej. Poprzez stygmata Pan Jezus pragnie nam uświadomić, że każdy nasz grzech zadaje Mu straszne cierpienie.

W osobie o. Pio cierpiał i pokazywał nam swoje rany sam Jezus Chrystus. Będąc prawdziwym Bogiem - a w Bogu jest ciągłe "teraz" - Jezus mógł wziąć z historii każdego człowieka wszystkie grzechy i cierpienia i obarczyć nimi swoje człowie-

czeństwo. Cierpiąc i umierając za każdego człowieka, w swoim zmartwychwstaniu wybawił nas od tego ostatecznego zła i cierpienia, jakim jest wieczne potępienie. Sprawił, że każde - nawet najbardziej bezsensowne i niezawinione - cierpienie w zjednoczeniu z Nim staje się drogą zbawienia, a więc jest wielką łaską i darem. Ale tylko wtedy Jezus będzie mógł nam udzielić daru zbawienia, gdy się na to zgodzimy, gdy z całym swoim cierpieniem, ze wszystkimi grzechami całkowicie zaufamy i zawierzymy Mu siebie w sakramentach pokuty i Eucharystii, gdy będziemy się modlić oraz postępować drogą przykazań i Ewangelii /.../.

Dzięki męce i śmierci krzyżowej Jezusa "słabości wszelkich cierpień człowieka może przeniknąć ta sama Boża moc, która objawiła się w Krzyżu Chrystusa. W tym rozumieniu: **cierpieć - to znaczy stać się jakby szczególnie podatnym, szczególnie otwartym na działanie zbawczych mocy Boga, ofiarowanych ludzkości w Chrystusie.** W Nim Bóg potwierdził, że chce działać szczególnie poprzez cierpienie, które jest słabością i wyniszczeniem człowieka - i chce w tej właśnie słabości i wyniszczeniu objawić swoją moc. Tym może się także tłumaczyć wezwanie z listu Piotra: «Jeżeli zaś (ktoś) cierpi jako chrześcijanin, niech się nie wstydi, ale niech wychwala Boga w tym imieniu!» (*Salvifici doloris*, 23).

Poprzez swoje rany, widoczne na ciele św. o. Pio, Pan Jezus zaprasza każdego i każdą z nas, aby ofiarował (a) Mu wszystkie swoje cierpienia. Bo tylko wtedy będziemy od Niego otrzymywali zbawczą moc Bożej miłości. Tylko wtedy nasze cierpienie nie będzie się marnowało, nie będzie nas niszczyło, nie będzie dla nas źródłem przekleństwa, ale wielkiego błogosławieństwa, ponieważ będziemy współuczestniczyli w tajemnicy Jezusowego cierpienia i śmierci za zbawienie świata.

/.../ Każde cierpienie, którego doświadcza człowiek, jest tylko częścią tego cierpienia, które stało się udziałem Chrystusa na krzyżu. Jeżeli ofiarujemy je Jezusowi, to pozwalamy Mu, aby przeniknęła je zbawcza moc Jego miłości. Wtedy będziemy doświadczać, tak jak św. o. Pio, radosnej tajemnicy ostatecznego zwycięstwa Chrystusa nad szatanem, grzechem, cierpieniem i śmiercią. Ojciec Pio był zanurzony w nieustannej modlitwie oraz w całkowitym oddaniu siebie Jezusowi w ofierze zadośćuczynienia za grzechy innych ludzi. Codziennie w zjednoczeniu z Jezusem św. o. Pio mógł brać na swoje barki cierpienia i problemy wszystkich ludzi, którzy zwracali się do niego z prośbą o pomoc. Składając samego siebie Bogu w ofierze zadośćuczynienia za grzechy innych ludzi, św. o. Pio używał najskuteczniejszej broni do przewycięzania wszelkiego zła. W liście do o. Augustyna pisał: "Jestem bardziej zadowolony, gdy cierpię - i gdybym nie słuchał głosu serca, prosiłbym Pana Jezusa, aby dał mi wszystkie cierpienia ludzi. Ale tego nie czynię, ponieważ obawiam się, że będę zbyt samolubny, pragnąc dla siebie lepszej części, którą jest ból. W cierpieniu Pan Jezus jest bliżej, przygląda się i jest Tym, który przychodzi, aby zebrać o ból i łzy, potrzebuje ich dla dusz" (12.04.1912).

Ojciec Pio często mówił ludziom: "Biorę na siebie waszą mękę!". Brał na siebie cierpienia innych, doświadczając ich w całej pełni.

Ale u św. o. Pio cierpienie przeplatało się z wielką radością wynikającą ze zjednoczenia z Chrystusem. Kiedy we wspólnocie zakonnej przebywał z braćmi, był duszą towarzystwa, żartował pełen radości. Jednak po pewnym czasie musiał odchodzić z powodu wielkiego cierpienia. Mówił: "jestem jedną wielką raną".

Pisał do swej córki duchowej: "Nie kocham cierpienia dla niego samego, lecz dla owoców, które przynosi: oddaje chwałę Bogu, zbawia dusze, wybawia z czyśćca - czy mogę chcieć więcej?" /.../

ks. Mieczysław Piotrowski TChr, za „Miłujcie się”

„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), Roman Langhammer (skład komputerowy), Franciszek Jaworski

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustron, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 33 854 30 23 (Parafia: 33 854 24 49).

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** barbaralnghammer@gmail.com